

PRAWO

Nie ma metody na nieuczciwych

Prokuratura powinna informować korporację prawniczą o występkach jej członków. W przeciwnym razie nierzetelny pełnomocnik latami może naciągać kolejnych klientów, tak jak to się działo na Pomorzu

Ewa Maria Radlińska
ewa.radlinska@infor.pl

Stracone na skutek niekompetencji wynajętego prawnika kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy złotych można by odzyskać szybko, gdyby od razu po złożeniu do prokuratury zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez adwokata jego korporacja wszczyła postępowanie wyjaśniające. W wielu przypadkach organy dyscyplinarne samorządu biernie czekają jednak na wyrok sądu powszechnego. W wielu innych sytuacjach nawet nie mają pojęcia o nieetycznej działalności swojego członka. W efekcie kolejni mocodawcy stają się ofiarami swojego obrońcy.

Lista poszkodowanych

To właśnie historia Lucyny Jasek, ale także Grażyna F. – klientka adwokata Krzysztofa G. z Kołobrzegu.

Pani Jasek wynajęła mec. G., żeby ją reprezentował w sprawach z zakresu prawa pracy w związku z prowadzoną przez nią działalnością gospodarczą. Zapłaciła mu wynagrodzenie w wysokości prawie 4 tys. zł za prowadzenie sprawy do końca i podpisała dla niego pełnomocnictwo.

Mec. G. uspokajał, żeby nie przychodzić do sądu, bo sprawa tego dnia nie będzie. Sam też nie przyszedł, więc nikt mnie i męża nie reprezentował – opowiada rozgoryczona.

Nie miała pojęcia, że sprawa skończyła się niekorzystanie dla niej, do momentu gdy zastukał do jej drzwi komornik, żądając 25 tys. zł z powodu przegranej.

Okazało się, że mec. G. z niewiadomych przyczyn nie tylko nie prowadził naszej sprawy sumiennie, ale wcale jej nie prowadził, choć za to zapłaciliśmy. Co więcej, wkraść się do budynku sądu, żeby przerobić pełnomocnictwo znajdujące się w aktach sprawy tak, aby obejmowało umocowanie tylko w sądzie I instancji – opowiada pani Jasek.

Złożyła więc zawiadomienie o popełnieniu przestęp-

stwa do prokuratury. Sprawa toczy się od 6 lat. Na samym jej początku pokrzywdzona klientka zwróciła się również o pomoc do Naczelnej Rady Adwokackiej (NRA), która przesłała pismo do Okręgowej Rady Adwokackiej w Koszalinie. Tu mec. G. zasiadał w składzie sądu dyscyplinarnego.

Korporacja odpisała mi, że nie zajmie się sprawą do czasu, gdy nie zakończy się ona przed sądem – wspomina. Adwokat działał więc dalej. Trzy lata później kolejna klientka zarzuciła mu działanie na jej szkodę.

W wyniku nieetycznych działań mecenasa straciłam 300 tys. zł – wskazuje pani Grażyna F.

Wyjaśnia, że wynajęła adwokata G. do reprezentowania jej w sprawie lokalowej: chciała, by pod jej nieobecność w kraju sprawy pilnował profesjonalista. Zapłaciła mu 3 tys. zł wynagrodzenia z góry.

Chciałam wiedzieć, jak się spór toczy, i wystąpiłam do sądu o przesłanie protokołów z rozpraw. Stąd dowiedziałam się, że mojego pełnomocnika na nich nie było. Z sześciu rozpraw pojawił się tylko na dwóch. Nie składał żadnych wniosków dowodowych, nie zadawał pytań biegłym i powodowi, nie sporzą-

Niewinnemu adwokatowi postępowanie wyjaśniające nie zaszkodzi

dział żadnych pism. Przez to przegrałam – opowiada.

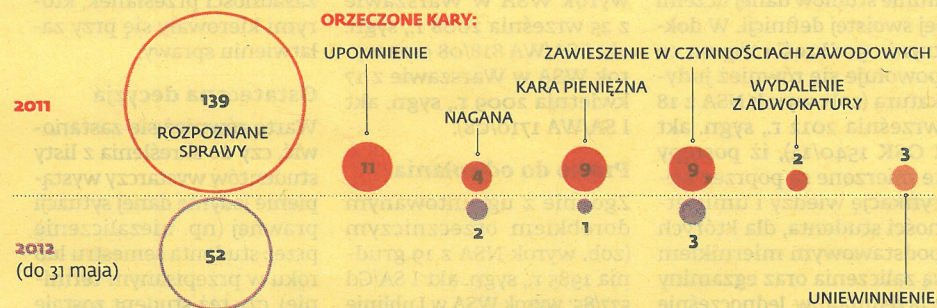
Również ona zwróciła się do korporacji o zbadanie sprawy.

Jednak mec. G. był w składzie sądu dyscyplinarnego w Koszalinie, więc tamtejsza Okręgowa Rada Adwokacka uznała skargę za bezzasadną – relacjonuje pokrzywdzona.

Wskazuje, że samorząd adwokacki zajął się sprawą dopiero, kiedy wysłała pismo

Kary dla adwokatów

Sprawy przed Wyższym Sądem Dyscyplinarnym Adwokatury



bezpośrednio na adres prezesa NRA.

Mec. Krzysztof G. nie czuje się winny.

Nie stwierdzono, żebym dopuścił się przestępstwa w sprawie pani Jasek – przekonuje.

Tłumaczy, że przyłączyły się do niej inne osoby i zawiązały koalicję czterech – pięciu klientów rzekomo przez niego pokrzywdzonych. Dodaje, że to zwykle pomówienia i zawiadomienia o przestępstwach, które nie miały miejsca.

Problem w tym, że gdyby samorząd adwokacki wszczął postępowanie wyjaśniające od razu, nie byłoby kolejnych osób oszukanych przez tego samego adwokata – uważa Lucyna Jasek.

Brak współpracy

Gdy popełnienie przewinienia dyscyplinarnego jest oczywiste, to sądy korporacyjne mogłyby szybko rozstrzygnąć sprawę. Praktyka jest taka, gdy delikt dyscyplinarny jest jednocześnie przestępstwem, że zawiązują postępowanie i dopiero w zależności od orzeczenia sądu podejmują decyzje – zauważa prokurator Jacek Skała, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP.

Niestety, często samorząd woli poczekać na wszczęcie postępowania dyscyplinarnego do wydania wyroku przez sąd powszechny. Jeżeli zaś zarzuty postawione adwokatowi ewidentnie wskazują, że popełnił te czyny, to od razu rzecznik dyscyplinarny po-

winien wydać postanowienie o wszczęciu postępowania – przyznaje adwokat Jerzy Naumann, były prezes Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury.

Dodaje jednak, że zdarzają się sytuacje, w których rzeczywiście jest uzasadnione zawieszenie postępowania dyscyplinarnego do czasu rozpoznania sprawy przez sąd: ze względu na bardzo wątpliwą zarzut karny postawiony adwokatowi, albo gdy rzecznik dyscyplinarny występuje o udostępnienie materiałów śledztwa, a prokurator mu odmawia. Wówczas może się zdarzyć, że brak dostępu do dokumentów uniemożliwia prowadzenie postępowania.

Jeżeli jednak rzecznik może działać, a więc ma możliwość zebrania własnych dowodów w sprawie czy przesłuchania świadków, to takie mechaniczne zawieszenie postępowania przez samorząd do czasu wyroku sądu jest nieprawidłowe – podkreśla mec. Naumann.

Zgodnie z art. 86 ustawy – Prawo o adwokaturze (Dz.U. z 1982 r. nr 16, poz. 124 ze zm.) postępowanie dyscyplinarne toczy się niezależnie od postępowania karnego o ten sam czyn. Może być jednak zawieszona do czasu ukończenia tego drugiego.

Kolejny problem to ten, że nie istnieje przepis, który zobowiązywałby prokuratora do niezwłocznego poinformowania organów korporacji zawodowej, żeby wszczyły postępowanie wyjaśniające wobec pełnomocnika podejrzewa-

nego o popełnienie przestępstwa.

Od uznania prokuratora zależy, czy takie zawiadomienie jest wysyłane do okręgowej rady adwokackiej – wskazuje prokurator Skała.

Przeważnie działa to tak, że dopiero gdy rzecznik dyscyplinarny zwróci się do prokuratury o informacje, to są mu one przekazywane. Jednak najczęściej są zdawkowe – zauważa mec. Naumann.

Jego zdaniem prokuratura powinna zawiadamiać samorząd od razu po uzyskaniu informacji o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Jest to bowiem nie tylko w interesie klientów, ale i adwokatury.

Wprowadzenie takiego obowiązku jest uzasadnione, ale dopiero z chwilą, gdy adwokatowi stawia się zarzuty. Dopiero wtedy jest podstawa, by przypuszczać, że dana osoba popełniła przestępstwo – studzi prokurator Skała.

Zdania są jednak podzielone.

Jeżeli sprawa dyscyplinarna toczyłaby się równolegle ze sprawą karną, to mogłoby dojść do sytuacji, że wyrok sądu dyscyplinarnego byłby łagodniejszy niż ten w sprawie karnej. Korporacja ma bowiem mniejszą możliwość zebrania dowodów niż prokuratura – zauważa adwokat Anisa Gnacikowska, sekretarz Naczelnej Rady Adwokackiej.

Dodaje, że gdyby w toku sprawy karnej wyszły na jaw okoliczności wskazujące, że kara dyscyplinarna powinna być surowsza, to samorząd ma już związane ręce. Rzecz jest

bowiem osądzona i nie można drugi raz karać adwokata za to samo.

Więc nie opieszałość, lecz pragmatyzm przemawia za czekaniem na wynik procesu karnego – podkreśla.

Co może korporacja

Zasada jest taka, że samorząd powinien wiedzieć, co się dzieje wśród członków, żeby ewentualnie reagować – podkreśla jednak mec. Naumann.

Zgodnie z art. 80 ustawy

Prawo o adwokaturze adwokaci podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za postępowanie sprzeczne z prawem, zasadami etyki lub godności zawodu, bądź za naruszenie swych obowiązków zawodowych. Sąd dyscyplinarny może ich ukarać upomnieniem, naganą, karą pieniężną, a także zawiesić w czynnościach zawodowych na czas od trzech miesięcy do pięciu lat, a nawet dożywotnio wydaląc z adwokatury.

Jeżeli jest potrzeba zawieszenia adwokata w czynnościach zawodowych, to rzecznik powinien wystąpić o to do sądu dyscyplinarnego. Tylko on może bowiem w tym zdecydować – wskazuje mec. Naumann.

Przyznaje, że niewinnemu adwokatowi postępowanie wyjaśniające i tak by nie zaszkodziło, a nawet mogłoby pomóc. Jeżeli bowiem zostałby niesłusznie oskarżony przez klienta, orzeczenie w sprawie dyscyplinarnej oczyściłoby go z pomówień. Natomiast gdyby sąd dyscyplinarny skazał go, wówczas klient miałby ułatwioną drogę w dochodzeniu wypłaty odszkodowania z obowiązkowego ubezpieczenia adwokata od odpowiedzialności cywilnej za błędy w sztuce zawodowej.

Klient może jednak żądać wypłaty odszkodowania z OC adwokata niezależnie od orzeczenia sądu dyscyplinarnego – podkreśla adwokat Rafał Dębowski, członek NRA.

Wyjaśnia, że najlepiej nie tylko próbować zainicjować wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, ale jednocześnie wystąpić z roszczeniem do ubezpieczyciela.